Cena 10 gr.

# SZCZERBIEC

ORGAN WALKI STRONNICTWA NARODOWEGO

ROK I. | WRZESIEŃ 1938 R. | NR. 6.

GDYNIA, GDAŃSK, WEJHEROWO, PUCK, KARTUZY, ŁÓDŹ



## Zmartwienia i hasła Ozonu

### przed wyborami samorządowymi

Jak powszechnie wiadomo „sukces“ Ozonu na Pomorzu przeszedł wszelkie oczekiwania. Tylko, że nie oczekiwania działaczy ozonowych, lecz nasze. Spodziewaliśmy się, że z tego będzie „klapa“, ale żeby aż tak gruntowna i dokładna, o tym wielu z nas nie myślało. Nie pomogło zaklinanie się na katolicyzm, narodowość, antysemityzm i obronę kraju. Ludzie stali się, po tylu smutnych doświadczeniach, tak ostrożni i podejrzliwi, że przeczytawszy kto zgłasza akces do Ozonu i z jakich to sfer „apolitycznych“ rekrutują się jego czołowi działacze, woleli „na ogół“ poczekać lub zapisać się do Stronnictwa Narodowego. A później przyszło kilka takich spraw, kiedy to z poza szyldu katolicyzmu, narodowych przekonań i antysemityzmu zaczęło przezierać zupełnie co innego. Wyszło sanacyjne szydło z worka i ubodło społeczeństwo polskie kilka razy bardzo dotkliwie — ostatnio przy uchwalaniu ustawy o wyborach do samorządu terytorialnego, kiedy, to wśród tych „zaciekłych antysemitów“ nie znalazł się ani jeden, którzy postawił wniosek o ograniczenie praw żydowskich w wyborach. Toteż dzisiaj samo wspomnienie o Ozonie wywołuje nawet u zupełnie apolitycznych ludzi wesoły uśmiech.

Ten stan rzeczy spędza naturalnie obecnie, kiedy weszliśmy w okres wyborów do samorządu terytorialnego, sen z powiek działaczy ozonowych. Dotychczas może centrala w Warszawie wierzyła jeszcze ich gorącym zapewnieniom, że całe Pomorze stoi naturalnie „jak mur“ przy Ozonie. Ale oto nadchodzą wybory do samorządu i prawda jak oliwa wypłynie na wierzch. I ten wstyd — to przypieczętowanie generalnej i gruntownej „klapy“! Zupełnie zrozumiałe, że w tych warunkach niepokój ogarnia, wprawdzie nie szeregi, ale „piątki“ ozonowe na Pomorzu (w każdym mieście mają około pięciu „zwolenników“).

W tej tragicznej sytuacji organ prasowy Ozonu na Pomorzu, dawny „Depek“ a obecna Gazeta Pomorska, zwana popularnie „Gazpompą“, ruszyła do beznadziejnego ataku, mającego na celu „uświadomić“ politycznie i społecznie społeczeństwo pomorskie przed zbliżającymi się wyborami.

Ale zaraz z początku strzelono wielką gafę. Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci i działaczom sanacyjnym trudno jest wyzbyć się przyzwyczajeń i nawyków z ś. p. B. B. W. R. Więc zamiast wystąpić z otwartą przyłbicą, z rozwiniętymi sztandarami, podszyto się starym bebewuerowskim zwyczajem pod „apolityczność“. Stary to kawał i wszyscy na Pomorzu pamiętamy, jak to parę lat temu B. B. W. R. organizował przy wyborach samorządowych „bezpartyjne“ listy t. zw. społeczno - gospodarcze. Te bezpartyjne listy spotkałyby się z haniebną „klapą“, gdyby nie „cuda nad urną“

W każdym razie dużym powodzeniem listy te nie cieszyły się wśród tutejszego społeczeństwa. Bo typowym „bezpartyjnikiem“ był dla sanacji urzędnik, który zawsze „myślał“ tak jak władza kazała i listy „bezpartyjne“ naszpikowane były urzędnikami oraz wszelkiego rodzaju ludźmi zależnymi od instytucyj i przedsiębiorstw państwowych. Obecnie jednak, jak zapewniają o tym gorąco sfery miarodajne, wybory samorządowe odbędą się bez „cudów nad urną“ i bez „współpracy“ panów starostów i komisarzy rządowych więc te ozonowe „bezpartyjne“ listy nie będą miały nawet tych szans, jakie miały dawne listy „społeczno - gospodarcze“ ś. p. B. B. W. R. Więc klapa murowana, bo któż będzie głosował na urzędnika, notariusza, czy też innego „niezależnego obywatela“ z Poczty, z P. K. P., ze Straży Pożarnej itp. — Kiwania głowami i typów w roli „wańka — wstańka“ ma już dosyć nie tylko społeczeństwo pomorskie, ale cała Polska.

Czytając artykuły przedwyborcze „Gazpompy“ Gazety Pomorskiej) ma się wrażenie, że są one „żywcem“ wzięte z „Depka“ bebewuerowskiego. Te same słowa, te same hasła, te same przekonywania o konieczności „odpolitycznienia“ samorządu. Ale przecież od r. 1930 a w każdym razie od r. 1935 całe życie społeczne i polityczne w Polsce jest „odpolitycznione“, nawet Sejm i Senat. To samo widzieliśmy w samorządzie terytorialnym, gdzie tyle rad rozwiązano, tyle prezydentów niezatwierdzono i tylu komisarzy mianowano. Z jakim skutkiem? Co do tego, to możemy się w zupełności zgodzić z „Gazpompą“, że: „Samorząd stanął nad otchłanią bankructwa... Widzieliśmy to w stolicy, widzieliśmy

**Od redakcji:** Ponieważ następny numer „Szczerbca“ ukaże się 25 bm w zwiększonej objętości, dzisiejszy nr. 6 obejmuje 8 stron.

w szeregu większych i mniejszych miast, widzieliśmy również i na wsi". Owszem wszystko to nie tylko widzieliśmy, ale jeszcze obecnie widzimy, jak n. p. wyczyny słynnego działacza ozonowego p. Starzyńskiego w samorządzie warszawskim.

Aby jednak odświeżyć trochę stare bebewuerowskie hasła przedwyborcze, sztab Ozonu wziął się na sposób. Oto co czytamy w „Gazpompie": „Wybory odbędą się w setkach miast, tysiącach wsi i dziesiątkach tysięcy gromad wiejskich. Ale wszędzie odbyć się muszą w imię jednej, wielkiej idei, którą Wódz Naczelny ujął w dogmat „obrony narodowej". — Człowiek przy zdrowych zmysłach pyta się mimowoli, co ma wspólnego zagadnienie obronności z wyborami samorządowymi. Na to znajduje takie wytłumaczenie: „Bo przecież wszystko, co po wyborach w ciągu szeregu lat wykonywać będą rady miejskie, powiatowe, gminne i gromadzkie, służyć ma realizacji hasła „podciągnięcia Polski wzwyż" jej obronie. Każda nowa droga, każdy nowy most, każda nowa szkoła, każde nowe urządzenie komunalne i każda straż pożarna na wsi i każda świetlica w osiedlu fabrycznym". To mieszanie zagadnień obrony narodowej do zagadnień organizacji i pracy samorządów jest bardzo niesmaczne i bardzo naiwne.

W myśl tej zasady powinniśmy wybrać do rad miejskich samych pułkowników i majorów w stanie spoczynku lub w rezerwie, do rad powiatowych samych kapitanów i poruczników, a do rad gminnych i gromadzkich samych sierżantów i kaprali. Bo któż lepiej od nich wiedzieć będzie, jaka droga i jaki most, jaka szkoła i jaka straż pożarna służyć będzie najlepiej sprawie obronności. Ale naszym zdaniem, od tego mamy Sztab Generalny i Generalny Inspektoriat Sił Zbrojnych, aby się tymi zagadnieniami zajmował. Na to mamy również specjalne ustawy i budżet państwowy, aby przygotować należycie kraj i społeczeństwo do wojny. Obywatel państwa nie powinien myśleć w samorządzie, pod jaki most lub do jakiej świetlicy schowa się w czasie wojny, ale powinien pilnować, aby nie powtórzył się okres „radosnych inwestycyj", który zrujnował miasta polskie, powinien rozciągnąć kontrolę nad wydatkami, aby było mniej procesów o nadużycia starostów, powinien dbać o to, aby było jaknajwięcej szkół nie dla „obrony" a dla zwalczania zastraszających postępów analfabetyzmu w Polsce itp. To są zadania obywatela w samorządzie, a sprawy obronności pozostawmy Sztabowi Generalnemu i poszczególnym D. O. K.

Z tym hasłem „podciągania Polski wzwyż" należy również być ostrożnym. Przecież to nie my Narodowcy, ale rozmaici sanatorzy, państwowcy, staro i młodolegioniści itp. ciągną już Polskę od lat prawie dwunastu w górę i to tak, że Jej wszystkie kości trzeszczą. I wyciągnęli procent analfabetów dość znacznie w górę, szkolnictwo na bezdroża, a Związek Nauczycielstwa Polskiego do folksfrontu, wyciągnęli „polskie drogi" i demotoryzację kraju, wyciągnęli etatyzm w górę a przedsiębiorczość prywatną nadół, wyciągnęli nędzę wsi i procent przestępczości, wyciągnęli polskie prawa z Gdańska, wyciągnęli Ukraińców na Wołyniu itd. Tacy jak Czarnocki, Paralewiczowa itp. też trochę wyciągnęli.

Tylko jednego nie mogli wyciągnąć — żydów z Polski, a nawet chociażby tylko z handlu i przemysłu, chociażby tylko z samorządów miast polskich. Na to nie mógł się zdobyć nawet „antysemicki" Ozon. To przerasta ich siły, umiejętności i zamiłowania. Toteż my hasło „podciągnięcia Polski wzwyż" inaczej rozumiemy i inaczej będziemy realizować.

# Propaganda

W walce, którą prowadzi Obóz Narodowy, olbrzymie zadanie przypadło prasie. Zadania doniosłe i odpowiedzialne. Obowiązkiem naprawdę polskiej, polskiej z ducha a nie tylko z języka prasy jest dziś, jak i lat 50 czy 30 temu, budzenie ducha narodowego, ducha walki i ofiary, świadomości i solidarności narodowej w społeczeństwie. Grożą nam wielkie niebezpieczeństwa: od wewnątrz całkowita zależność gospodarcza i kulturalna a za nimi polityczna od żydostwa, z zachodu hitleryzm, który do godności misji dziejowej Niemiec podniósł pruskie hasła „Drang nach Osten" i kulturträgerstwa, ze wschodu komunizm — materialistyczna religia. Z tym wszystkim walczymy. Ale pierwszym warunkiem zwycięstwa jest przede wszystkim znajomość niebezpieczeństwa (by ocenić jego rozmiary i znaleźć sposoby obrony), oraz informacje o wrogu.

Prasa narodowa wypełnia te zadania: uświadamia i informuje. Jej to zasługa w znacznej mierze, że Ruch Narodowy ogarnął tak szerokie masy, że obudził się w Polakach drzemiący do niedawna instynkt narodowy i podjęli walkę o realizację programu narodowego. Mimo wytężonej działalności, prowadzonej jeszcze pod zaborcam i wzmagającej się coraz to bardziej, mimo niezliczonych przeszkód, mimo, iż byliśmy zdani na własne jedynie siły prasa nasza zdołała rozwinąć się wprost imponująco. Prowadzimy walkę we wszystkich dziedzinach naszego życia, obrazem szerokości tego frontu są pisma narodowe. Dziś nie ma już niemal dziedziny życia, począwszy od rolnictwa, rzemiosła, kupiectwa a skończywszy na literaturze, twórczości i sztuce, która nie byłaby przedmiotem zainteresowań prasowych i nie miałaby swych pism specjalnych. Nie trzeba już dziś uciekać się do pism obcych, zwłaszcza obcych z ducha, gdy mamy swoje. Podjęte we wszystkich dziedzinach hasło: ani grosza żydostwu i niemczyźnie, musi znaleźć również zastosowanie w stosunku do gazet żydowskich lub będących ekspozyturami żydowskiej propagandy, oraz do pism niemieckich.

Pod hasłem „precz z żydowskim faktorem z prasy polskiej" zorganizowało Str. Nar. w Gdyni wystawę prasy i książek narodowych, żeby zapoznać społeczeństwo gdyńskie z prawdziwie polską książką i gazetą. Jak bardzo potrzebna była ta impreza świadczą rzesze zwiedzających. Niespodziewana wprost frekwencja i zainteresowanie skłoniły zarząd S. N. do przedłużenia o cały tydzień terminu zamknięcia. Wystawa trwać będzie do 11 września. Impreza nasza ma skromne ramy, ograniczyliśmy się z braku środków do przeglądu najważniejszych tylko pism narodowych lub tych lokalnych, które obejmują swym zasięgiem teren Gdyni.

Główny nacisk położyliśmy na dział informacyjny. Pół olbrzymiej ściany zajmują tytuły gazet zgrupowane według kierunków programowych i politycznych, które reprezentują. Celem naszym było tu wykazanie wpływów żydowskich w prasie, nasilenia tych wpływów i ich rodzaju. Jest dział prasy ściśle żydowskiej z Wiadomościami Literackimi (z wiedzy im i z urzędu ten zaszczyt należy) i Ekspresem Ilustrowanym na czele, umieszczony pod znakiem sześcioramiennej gwiazdy, obok prasa socjalistyczna i „demokratyczna". Prasa sanacyjna tworzy szeroki wachlarz, odpowiadający rozpiętościom ideologicznym między poszczególnymi grupami. Są czerwoniaki warszawskie: Dzień Dobry, Dobry Wieczór i Ekspres Poranny, dalej ozonówki: Robotnik Polski (organ sektoru robotniczego O. Z. N.), Kurier Poranny i oficjalny organ Gazeta Polska, która nadal, mimo swego antysemityzmu (tak!) nie może przeprowadzić paragrafu aryjskiego w gronie współpracowników (redaktor naczelny G. P. czuje jakąś specjalną sympatię do narodu wybranego, chociaż z nieznanych nam bliżej przyczyn deklaruje się jako rzecznik antysemityzmu w obozie pomajowym). Tuż, tuż widnieje gdyńska ozonówka Kurier Bałtycki, udzielający ponadto chętnie swoich łamów dla przedstawicieli Rotary Clubu (wiele artykułów mec. Chudzińskiego o stosunku Rotary do masonerii).

W górę wachlarza postępują po sobie koniunkturalno - geszefciarskie pisma Pałacu Prasy: Tempo Dnia i I. K. C. (popularnie jest to t. zw. koncern „skąd wiatr wieje"). Lewiatan reprezentują Kurier Polski, Depesza, Czas, konserwatystów Dziennik Poznański i Słowo. Z pośród wachlarza sanacyjnego naojbardziej zbliżona do obozu narodowego i pozbawiona całkowicie wpływów żydowskich, to grupa „narodowych piłsudczyków", grupująca się koło „Merkuriusza" i Jutra Pracy. Pod pismami sanacyjnymi zebraliśmy prasę Stronnictwa Pracy: N. Rzeczpospolita, Dziennik Bydgoski, Polonię, Siedem groszy, Zwrot. Między tą grupą a prasą ściśle narodową znajdują się oba O. N. R.-y grupa ABC i Falanga.

Prasę Stronnictwa Narodowego reprezentują: Warszawski Dziennik Narodowy, Tygodnik Polityczny, Kurjer Poznański, Orędownik, Wielkopolanin i Pomorzanin — następnie Słowo Pomorskie, Pielgrzym, Goniec Pomorski, Dziennik Starogardzki, Gazeta Gdyńska i Gazeta Kaszubska. Z tygodników: Myśl Narodowa, Polska Narodowa, Wszechpolak, Narodowe Życie Gospodarcze, Głos Pracy Polskiej, Naród w Walce, Samoobrona Narodu, Orlęta, Prosto z Mostu, oraz miesięczniki: Polityka Narodowa i Szczerbiec.

Pozostałymi pismami zajmiemy się innym razem.

## Poziom i głosy

Na marginesie Wystawy Prasy Narodowej w Gdyni wypada nam zanotować fakt złej woli lub, co pewniejsze, ignorancji żywotnych potrzeb mieszkańców Gdyni. Otóż, wyraził się ktoś, — kto nie powiemy, chcąc raczej uczyć niż ośmieszać, — że Wystawa Prasy Narodowej jest postawiona na niskim poziomie.

Bezstronnie, bez zbytecznej chwalby, stwierdzić należy, że gdyńska Wystawa jest pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce, że wszystkie dotychczasowe próby spełzały na niczym lub dawały marne wyniki.

Poziom! Poziom, oczywiście względny, wystawy książek i czasopism jest zależny od tego, jaki jest poziom intelektualny zwiedzających i co pragną zobaczyć.

Jest jednak jeszcze druga, bezwzględna wartość wszelkiego przeglądu zapisanego papieru, jest to wartość społeczna, wartość, którą mierzy się efektem, jaki wywołuje przeczytana ta lub inna książka czy gazeta.

Trudno zgadnąć co skłoniło owego dygnitarza do tak urągliwego wyrażenia się o imprezie, nad którą sprawowali się ludzie pełni wiary w lepszą przyszłość Polski, pełni zapału tworzenia. Czyż do „niskiego" poziomu Wystawy przyczynić się mogły dzieła Romana Dmowskiego, których sprzedano 180 tomów, czy może wydawnictwa Księgarni Świętego Wojciecha lub Drukarni Katolickiej z Katowic — uświadamiające społeczeństwo o niebezpieczeństwie komunizmu i masonerii. Czy może Gospodarka Narodowa Doboszyńskiego, dzieła Rybarskiego, Giertycha (bohatera pióra), Zmierzch Izraela Rolickiego, Dzieje Polski Prof. Sobieskiego, Giganci Walentego Majdańskiego, Bohaterstwo ks. Stanisława Tworkowskiego — czy może te dzieła — według zdania owego pana stanowiły o niskim poziomie Wystawy. A dalej — Karol, Hubert Roztworowski, Kasprowicz, Dobrzyński. Z tłomaczeń: Benito Mussolini — Pamiętniki, Wartości Ducha, ks. Pranajtis — Chrześcijanin w Talmudzie, Michel — Państwo w okowach masonerii, Schneider — Masoneria przed sądem. Nie wymieniamy beletrystyki z Dziedzictwem Wybranowskiego na czele, dzieł o podłożu historycznym z Wartą nad Wartą Nowaczyńskiego i niezliczonych ilości broszur.

Nie sądzimy również, aby czasopisma, jak Warszawski Dziennik Narodowy, Tygodnik Polityczny, Kurjer Poznański, Słowo Pomorskie, Pielgrzym — od 70 lat stojący na straży polskości Pomorza — i wiele, wiele innych pism codziennych, walczących o prawość, o godziwy byt Polaków — posądzać można o niski poziom.

Tym bardziej, nawet przy najwyższym napięciu złej woli, nie można przypisać niskiego poziomu takim pismom, jak: Myśl Narodowa, lub Polityka Narodowa, o których najbardziej zawzięci wrogowie nasi wyrażają się z uznaniem, przypisując im właśnie najwyższy poziom z pośród wszystkich czasopism polskich tego rodzaju.

Cóż więc skłonić mogło dygnitarza polskiego do znieważenia pożytecznej imprezy? Przypuszczać należy, że to, iż pismo czytane przez niego znalazło się na Wystawie gdzieś między żydowskimi szmatami. Nie rozkładaliśmy Expresów i Czerwoniaków, nie wpychaliśmy w ręce darmowych egzemplarzy Wiadomości Literackich ani brudnych sensacyj Tuwima i innych — dawaliśmy ludziom pisma i książki zdrowe moralnie, przepojone duchem katolicyzmu i miłości Ojczyzny.

Cóż ów pan chciał jeszcze dodać, aby pod-

nieść poziom — może więcej błyskotek, dekoracji, kwiatków. Nam chodzi bardziej o treść i wartości istotne, nie dbamy o formę. Kochamy się w skromności. Satysfakcją jedyną jest dla nas to, że Wystawę zwiedziło około 16 tysięcy ludzi, i że rozsprzedaliśmy blisko 5 tysięcy książek i broszur, a opinie tych czy innych „panów" są dla nas nie miarodajne.

## Zjazd T. U. R-u?

Już na kilka dni przed niedzielnym zjazdem T. U. R.-u w Gdyni, pojawiły się w mieście czerwone afisze ogłaszające wszystkim o wielkiej manifestacji socjalistycznej. Gazety czerwone huczały buńczucznymi zapowiedziami: turowcy ze stu kilkudziesięciu miast zjadą do Gdyni aby zamanifestować swoją siłę i liczebność.

W niedzielę ulice miasta zaroiły się od umundurowanych ludzi, ale o dziwo, nie widać czerwonych krawatów, niema zamazanych, głupawych twarzy towarzyszy, pełne są natomiast ulice jasnych koszul narodowców. Ktoś nawet wyraził przypuszczenie, że socjaliści zmienili na ten dzień umundurowanie.

Okazało się jednak, że to właśnie narodowcy kolportowali pisma narodowe i ulotki przeciwkomunistyczne i przeciw-żydowskie.

Socjaliści pochowali się po kątach, wstydząc się pokazać garstki swoich gości.

Zupełna kompromitacja. Gdzież są te szumnie zapowiadane dziesiątki tysięcy ludzi, gdzie podziali się wasi czerwoni zwolennicy?

Otóż skończyliście się. Z czerwonych chorągwi możecie porobić sobie onuce, a strzałki przypiąć psom do ogonów.

Któż jest wśród was — kilku kandydatów, kilku młotków, paru żydziaków i koniec. I tych chcecie pokazywać na ulicach — i to ma być wasza elita.

Widzieliśmy przejeżdżających autami narodowców pełnych zwycięskiej ochoty, entuzjazmu i zapału służenia Ojczyźnie. Jakie ugrupowanie polityczne jest zdolne wykrzesać z serc tyle zapału, jaka idea wytwarza taką gotowość do poświęceń, do czynów.

Złudne i nierealne idee, zło ukryte poza czerwonymi sztandarami ustępuje idei cnoty i walki. W miejsce ludzi małych, karłów moralnych urobionych przez liberalizm — wchodzi nowe pokolenie gigantów. W miejsce świata wolności i rozpasania — świat dyscypliny i organizacji.

## KULTURA POLSKA

### REWIA

Romanowi Dmowskiemu
w 74 rocznicę urodzin.

Oto dziś, jak na rewii, prężą się szeregi
lat, miesięcy i godzin, powskrzesane z grobów
Cicho.

Bez trąb i werbli.
Nadciągają biegiem.
Stój!
I zamarł w bezruchu milczący czworobok

Przed frontem — zwartym murem cichych batalionów
stajesz — wielki dowódca bez szlif i orderów.
Przychodzisz wolnym krokiem i oczy Ci płoną.
Przystanąłeś na chwilę i raport odbierasz.

Potem znowu powoli wzdłuż szeregów kroczysz,
aby z każdej postaci wzrokiem się ześlizgnąć.
Ty te twarze znasz wszystkie i patrząc im w oczy
nie pytasz o nazwiska. Każde z nich — Ojczyzna.

Nie sztandar, polskie niebo łopoce w błękicie —
wystarczy do tej cichej, wielkiej defilady,
nim ocean historii zerwie barykady,
nim marszem na Warszawę runie twoje życie.

Konstanty Dobrzyński.

## Do młodych

Na was patrzy cały naród,
Gdy na Polski zew
Wyprężacie silne bary,
Poprzez gwałt i krew.

Na was patrzą ojców groby
Z pod kamiennych płyt;
Na nich wsparte wasze stopy
To potęgi szczyt.

Na was patrzy lwowskie orlę,
Poprzez krzyżów las,
Gdy z serc polskich odwalacie
Granitowy głaz.

Na was patrzy cały naród,
Od fal, aż do Tatr
Czujnie słucha kiedy od was,
Zew przyniesie wiatr.

Wtedy zlecim się jak orły,
Bratnią podać dłoń,
Miecz o ojców grób naostrzyć.
Laurem wieńczyć skroń.

## SPRAWA MŁODZIEŻY

### Młodzież i tendencje akcji komunistycznej w Polsce

Wszechpolak — Tadeusz Łabędzki.

Ostatnio działalność komunistyczna na terenie Polski wyraźnie wzrosła. To nie frazes, bo świadczą o tym liczne procesy komunistyczne które są wynikiem tego, że Moskwa ostatnio rozkazała:

1) zdobywać wpływy we wszystkich organizacjach legalnych jak Tur, Z. P. M. D., Str. Ludowe i innych.

2) zacząć intensywniejszą walkę o młodzież i to inteligentną.

Komuniści w tej chwili nie mogą absolutnie liczyć na polską inteligencję. Rewolucję bolszewicką przygotowywało wielu studentów, w Polsce teren akademicki to jest w tej chwili tama, która niechce się absolutnie wyszczerbić pod działaniem idei komunistycznych. To nie chwyta, bo zbyt silny jest urok Miecza Chrobrego.

Wyszedł zatem rozkaz z Moskwy: „montować folksfront młodzieżowy". Montować to znaczy

wchodzić do wszystkich organizacyj młodzieżowych lewicowych, ale i atakować również młodzież warstw inteligentnych.

Nie trudno przewidzieć jakie rezultaty wyda ta akcja. Raczej nikłe.

W każdym razie należy zapamiętać, że:

1) do współpracy zgłosiły się Tur, Z. P. M. D. i szereg organizacyj żydowskich,

2) decydującą rolę, kierowniczą, mają żydzi i to żydzi z b. bogatych rodzin żydowskich (Bierówna, Goldfingerówna i inni),

3) że szkoła dziś bezideowa o zabarwieniu laicko - państwowo - twórczym nie stanowi żadnej tamy przeciw wiatrowi od Wschodu, owszem grunt raczej podatny, użyźniony przez teorie zgniłego Zachodu (Związek Nauczycielstwa Polskiego — masoneria). No i że te starania rozbijają się jedynie o te pierwiastki, które dziś już całkowicie panują nad duszami młodych dziewcząt i chłopców, o te pierwiastki, które je ostatecznie kształtują w okresie zdobywania „swojego okna na świat" — o katolicyzm i nacjonalizm młodego pokolenia.

# SPRAWA ŻYDOWSKA

## Bezczelność żydowska

### Czas, aby tym zajęły się czynniki kompetentne.

Jak się dowiadujemy, niedawno założona w Gdyni Sekcja Zrzeszenia Przedsiębiorstw Ekspedycyjnych Zachodnich Ziem Polski, która grupuje wszystkie koncesjonowane przedsiębiorstwa przewozów towarowych na samochodach, ma poważne trudności z gdyńskimi żydami. Otóż Związek ten posiada własne biuro akwizycyjne, które zbiera i gromadzi transporty dla przedsiębiorstw samochodowych, utrzymujących komunikację towarową dalekobieżną z Warszawą, Łodzią, Poznaniem, Bydgoszczą itp. Ponieważ na szlakach tych koncesje na przewóz posiadają tylko polskie i chrześcijańskie przedsiębiorstwa, więc żydów to bardzo boli, tymbrdziej, że często muszą korzystać z przewozów samochodowych, a tu nie ma żadnego „polaka wyznania mojżeszowego" godnego poparcia. Ale jak nie można zarobić na przewozie, to czemu by nie na pośrednictwie? Toteż firmy żydowskie dają ekspedytorom samochodowym do przewozu towary nie bezpośrednio a jedynie za pośrednictwem specjalnych agentów, którzy naturalnie zarabiają na tym prowizję. W ten sztuczny sposób stwarza się źródła utrzymania dla żydlaków w Gdyni, kosztem naturalnie konsumenta polskiego, który musi w większej cenie towaru pokryć prowizję żydowskiego pośrednika.

Ostatnio przedsiębiorstwa przewozowe zwróciły się do firm żydowskich w Gdyni z uwagą, że ponieważ mają wspólne biuro akwizacyjne, więc pośrednicy są zbyteczni, gdyż biuro może przyjmować towary do przewozu bezpośrednio od firm. Ale tu wyszła na wierzch bezczelność żydowska, która wymownie zdemaskowała ich „twórczą" rolę w „organizacji" handlu polskiego. Firmy żydowskie, przeważnie owocowe, zawdzięczające jak wiadomo, swoje milionowe obroty wysokim kontyngentom przywozowym, jakie otrzymują, kategorycznie temu odmówiły, oświadczając, że będą dawać transporty do przewozu nadal jedynie za pośrednictwem specjalnych pośredników, naturalnie żydowskich.

Tych szmoncesów trzeba wreszcie nauczyć, że handel polski a tym bardziej w Gdyni, nie jest jedynie poto, aby dawać utrzymanie żydowskim pośrednikom. Jeżeli handel nasz wewnątrz kraju tak kuleje, to jest to między innymi skutkiem nadmiernie rozbudowanego pośrednictwa żydowskiego, całego łańcucha pejsatych szmajgełesów, którzy zupełnie niepotrzebnie odgrywają w niektórych branżach rolę dyktatorów i bez których nic kupić ani sprzedać nie można. Ale tych nalewkowskich metod nie powinno się tolerowć w Gdyni, bo gdy raz dopuścimy do takiej żydowskiej „organizacji" w handlu, to ją trudno będzie później zwalczyć. Firmy żydowskie trzeba nauczy), że Gdynia to nie Nalewki ani Kercelak, tylko port o zdrowych zwyczajach handlowych. W sprawę tę winna niezwłocznie wkroczyć Izba Przemysłowo - Handlowa i wstrzymać firmom żydowskim przydział kontyngentów aż się nauczą one obywać bez żydowskiego pośrednictwa w stosunkach z polskimi przedsiębiorstwami. Pozatym, tymi „niezbędnymi" pośrednikami powinien zainteresować się Urząd Skarbowy, gdzie i ile płacą oni podatków i zająć ich należności w firmach owocowych, aż do wyjaśnienia tej sprawy, a w międzyczasie powinno się tych pośredników wysiedlić z Gdyni jako jednostki niepożądane i wprowadzające niezdrowe metody zbędnego pośrednictwa na tutejszym rynku handlowym.

Nieraz dziwimy się, co robią ci wszyscy żydzi, których tak dużo jest w Gdyni. Teraz wiemy, jakimi sposobami wciskają się oni w tutejsze życie gospodarcze. Ale łańcuchy zbędnego pośrednictwa niech sobie zakładają w Tel-Awiwie, a nie w Gdyni.

## Pośrednicy żydowscy

Rozpanoszyli się w Gdyni żydowscy pośrednicy dysponujący samochodami ciężarowymi, którzy najczęściej bez zezwolenia władz skarbowych żerują na kupiectwie i przemyśle polskim. Oto oni:

1) Pinkus Kronenfeld Bleich (Murzyn) Abrahama 17, spólnik Loydu Gdyńskiego.

2) Szlaks Samuel, ul. Władysława IV, spólnik Loydu Gdyńskiego.

3) Idel Brachmann, mieszka w Soppotach, spólnik Loydu Gdyńskiego.

4) Josek Nusen Opatowski, ul. Śląska 55, spólnik Loydu Gdyńskiego.

5) Jakób Pławski, ul. Abrahama 9 m. 6, spólnik Loydu Gdyńskiego.

6- Rosen, ul. Abrahama 26 (Herszt bandy pośredników-, właściciel fy. Autoruch.

7- Emanuel Sonnental, mieszkanie w Autoruchu, pośrednik tej firmy.

8- Samuel Gutglas, mieszkanie w Autoruchu, pośrednik Autoruchu.

9) Alter Herszenhorn, mieszkanie w Autoruchu, pośrednik Autoruchu.

10) Szlaks Daniel, mieszkanie Władysława IV. 6, u brata.

11) Sekel, Firma Kreisbet.

12) R. Eisenbach, ul. Abrahama 18, pośrednik na własną rękę.

13) Brenner, mieszka w Soppotach, adres: Firma Voigt, Św. Jańska.
14) Reissler, mieszkanie podać może Firma Czarnowski.
15) Bleich Kronenfeld, mieszkanie Abrahama 17, u brata.
16) Brande, ul. Abrahama 17, tel. 3608, pracuje u Hartwiga.
17) Häusemann, teść Skolnika urzędnika Fettera, mieszka Abrahama.

## Żydzi na wyższych stanowiskach

Policja — Nadinspektor dr. Leon Nagler — zast. głównego komendanta. Nadkomisarz Stadler Karol — wydz. 1 organizacyjny. Nadkom. Bensch Mowsza — wydz. 2 budżet. Kaufman Franciszek i kom. Polerski - Feldhaus — wydz. 4. Centrala służby śledczej — kom. Szynkmann Fajwel i były żandarm austriacki Jakubiec.

Fabrykacja amunicji: Dyrektorzy — Margulies, Wertheim, Monatglik i Kamieniecki.

Najwyższa Izba Kontroli — prezes Jakób Frydman - Krzemieński.

Komisja Dewizowa — prezes Markus, jego zastępca Mendel.

Bank Gospodarstwa Krajowego — dyrektorzy: Barysz Leon, Minkowski Paweł i Wasserarab Zygmunt.

Giełda Pieniężna — dyrektorzy: Halperin, Chajes, Grabscheid, Epstein, Tempelhof i Bunimowicz.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — dyrektorzy: Ringmann, Berkman, Horowitz, Einfeld i Lewin.

P. A. T. — redaktorzy: Grosstern i Berson i wielu innych.

Syndykat Dziennikarzy w Warszawie — prezes: Stiglitz-Ścieżyński.

## Na froncie walki o Wielką Polskę

### Wskazania

Pod tym tytułem umieszczać będziemy pouczenia i ostrzeżenia dotyczące członków S. N..

Najważniejszym warunkiem powodzenia jakiejkolwiek akcji masowej jest dyscyplina.

Dyscyplina wewnętrzna człowieka polega na umiejętności podporządkowania się nakazom woli własnej i zasadom, którym służy.

Dyscyplina zewnętrzna polega na gotowości bojowej i postawie. Wojskowa postawa na baczność jest tu zasadniczym odruchem, oznaką czujności i sprawności organizacyjnej.

Pierwszą cechą narodową jest wysokie poczucie dyscypliny.

* * *

Pijaństwo to wróg, który jest zdolny zniweczyć każde działanie. Pijaństwo niejednokrotnie było przyczyną niepowodzeń. Pijaństwo osłabia poczucie dycypliny i zmniejsza gotowość bojową. Alkohol jest narzędziem w rękach żydo - komuny, którym stara się nas zniszczyć.

* * *

Żyjemy w czasach wyjątkowo ważnych. Świat drży w posadach. Narody gotowe do walki czekają na sygnały. Dzieją się rzeczy wielkie, od których rozstrzygnięcia zależy mniejszy lub większy wysiłek jaki będziemy musieli wykonać przy budowie Wielkiej Polski. W takich chwilach nie wolno nam oddawać się zabawom. Każda chwila zmarnowana, czy na próżno przegadana oddala godzinę naszego zwycięstwa. Pamiętajcie, że jesteśmy na froncie i walczymy. Wysiłek nasz musi być olbrzymi, heroiczny. W zapasach tych odrzucić musimy precz wszelkie myśli o zabawach.

## Z życia Z. Z. Praca Polska

### Komunikat

Z. Z. „Praca Polska" oddział **pracowników budowlanych,** zwołuje swe miesięczne zebranie na niedzielę 11 września br. o godz. 12-tej w sali parafialnej przy ul. Św. Jańskiej. Wszystkich członków oraz sympatyków prosi o przybycie

Zarząd.

Z. Z. „Praca Polska" obwód Gdynia zwołuje swe **zebranie ogólne** na niedzielę 18 września br. o godz. 12-tej w sali parafialnej przy ul. -w. Jańskiej. Wszystkich członków oraz sympatyków o przybycie prosi Zarząd.

## Robotnicy a sprawy mieszkaniowe Gdyni

Jak wykazały statystyki, jest Gdynia najdroższym miastem w Polsce. Zarobki robotnicze natomiast są nie wiele wyższe niż w innych miastach. Dla tego też byt poszczególnych rodzin robotniczych jest wprost opłakany.

A wprost katastrofalnie wygląda sprawa mieszkaniowa. Przy przeciętnym zarobku 120 zł. mies. odchodzi 1/3 na mieszkanie i to nie w śródmieściu, bo tam mieszkanie składające się z pokoju i kuchni kosztuje 60—80 zł. Dla tego też większa część robotników mieszka na peryferiach miasta albo wogóle poza Gdynią. A jak takie mieszkanie robotnicze na peryferiach wygląda, n. p. w „Drewnianej Warszawie", „Pudapeszcie" czy Obłużu, radziłbym wszystkim naocznie się przekonać. Wstydzić winniśmy się, patrząc na to jak robotnik, ten prawdziwy budowniczy polskiego okna na świat, gnieździ się w barakach, ziemiankach czy szałasach. Barak wielkości 8 m² zamieszkuje 8 ludzi, w tem 6 członków rodziny (mąż, żona i 4 nieletnich dzieci) oraz 2 sublokatorów. Albo gdzieindziej baraczek obejmujący pokój i kuchenkę, zamieszkuje rodzina składająca się z 8 osób, w tym nieletnie dzieci. Ludzie ci, aby ratować się przed śmiercią głodową (ojciec bezrobotny) odnajęli kącik dla dwóch dam z półświatka, które swoim zachowaniem się deprawują dzieci.

Temu stanowi rzeczy musi się położyć kres. Pieniądze na mieszkania robotnicze powinne się znaleźć.

Nie dawać subwencji różnym organizacjom politycznym, nie urządzać zjazdów politycznych za społeczne pieniądze, nie urządzać takich humbuków jak lot do stratosfery, który ma około 2 miliony zł. kosztować, nie budować „Domu żeglarza", który kosztuje około 3 miliony zł.

Za pieniądze przeznaczone na te cele powinno się w pierwszym rzędzie postawić domy robotnicze.

Panu Ministrowi Kwiatkowskiemu, któremu tak bardzo zależy na Gdyni, nie należało pokazywać żydowskiej dojrzewalni bananów i żydowskiej jajczarni, ale właśnie „Drewnianą Warszawę", a może coś postanowił by w tej sprawie. Buduje się bloki mieszkalne niby dla robotników, ale czy robotnik może tam mieszkać? W blokach Z. U. S. przy ul. Śląskiej trzeba płacić za pokój z kuchnią bez łazienki 50 zł. miesięcznie. Prócz tego trzeba wpłacić 330 zł. kaucji.

Jak na kpiny za pieniądze robotnika buduje się domy po to, aby mieszkali tam kupcy, lekarze, adwokaci, urządzano luksusowe kawiarnie i komfortowe biura, które najczęściej stoją puste.

W sierpniu wykończono bloki mieszkalne przy ul. Morskiej, budowane przez T. B. O. Są one również nie tanie, bo pokój z kuchnią kosztuje 30 zł. prócz 150 zł. kaucji. Jak wielki jest brak małych i tanich mieszkań w Gdyni, świadczy to, że na **240 mieszkań** w tych blokach wpłynęło aż **2400** zgłoszeń.

„Drewniane Warszawy", „Budapeszty" itp. muszą z terenu Gdyni zniknąć, a z nimi zniknie zgnilizna moralna, jaka tam wszechwładnie panuje, a agitacja komunistyczna nie będzie miała posłuchu.

Józef Janikowski.

## GŁUPIE ZŁOŚLIWOŚCI

**Wycieczki „Kuriera Bałtyckiego" pod adresem Stronnictwa Narodowego.**

„Kurier Bałtycki", o którym wszyscy w Gdyni wiedzą, na jakim stołku siedzi i czyich „przekonań" broni, pozwala sobie ostatnio dość często na nieśmiałe wprawdzie, ale za to złośliwe i głupie wycieczki pod adresem Stronnictwa Narodowego.

Trudno się temu zresztą dziwić. Redakcja „Kurbałtu" to prawdziwy przytułek dla byłych „podpór" i „działaczy" śp. B. B. W. R., których p. Sławek, jak tylu innych, zostawił nagle i niespodziewanie „na lodzie". Dzisiaj żyją owi „eliciarze" jedynie wspomnieniami dawnych dobrych czasów i rządów „silnej ręki" a, że temu wszystkiemu jest winna naturalnie „endecja", stąd kwasy i złośliwości pod adresem Stronnictwa Narodowego.

Panom tym radzimy, aby, jeżeli już mają ochotę zaczepiać kogoś, zabrali się naprzód do żyda Faltera z „Robura" i jego mniej lub więcej udanych satelitów na tutejszym terenie. A jeżeli tego nie śmią uczynić, to chociażby do Rotary Klubu i jego „cylindrowców".

Natomiast szczerze nie radzimy, litując się nad smutnym losem rozbitków z śp. B. B. W. R., pozwalać sobie na pełne złośliwości wycieczki pod adresem Stronnictwa Narodowego. Bo rozprawimy się krótko i dosadnie, a będzie wielki wstyd, gdy okaże się co to za „społeczeństwo gdyńskie" z żydem Falterem na czele reprezentuje „Kurier Bałtycki" na tutejszym terenie.



## W autobusach też

Któż przypuszczałby, że przejeżdżający autobusami miejskimi z Gdyni do Orłowa, lub Sopot zmuszeni są do wysłuchiwania niemieckich audycyj radiowych.

A jednak! W okresie kiedy Gdynia i Wybrzeże zapełnione były letnikami z całej Polski, którzy zjechali do nas w gościnę, aby odetchnąć „dostępem do morza" — usłyszeć można było w autobusach M. T. K. melodię Horst Wessel Lied, lub gromkie Heil Hitler.

Trudno przypuścić, aby na wybór audycyj radiowych miała wpływ obecność żydów w autobusach — co miałoby znamiona naiwnego humoru. W tym wypadku jedno jest pewne — naiwność i głupota człowieka, kierującego audycjami w autobusach, oraz brak instrukcji w tym kierunku.

Musimy nareszcie zrozumieć, że radio podobnie jak prasa, literatura i sztuka jest potężnym czynnikiem propagandy. Nie możemy poszczycić się specjalnie wysokim poziomem i całkowicie polskim charakterem audycyj Polskiego Radia, ale przecież milej i lepiej słuchać języka polskiego i polskiej muzyki. Jakież to dziwne. Urządziło się wiec przeciwniemiecki, szalało się wolą czynu — a oto, w tym samym czasie, w autobusach miejskich rozbrzmiewają melodie marszów hitlerowskich i przemówienia różnych fürerów.

Cóż to jest? Czy zła wola? Raczej dziecinna naiwność i brak poczucia konsekwentnego działania, które od dłuższego czasu święcą u nas tryumfy.

M. T. K. winno zwrócić baczną uwagę na wybór audycyj nadawanych w autobusach i wydać odpowiednie instrukcje.

Nie zasłaniajmy się hasłami tolerancji i chęci zgodnego współżycia. Gdzie należy walczyć, tam musimy wystąpić silnie, konsekwentnie i nieustępliwie. Wpajana nam przez wrogów zasada tolerancji u innych jako cecha rasowa — jest równoznaczna niedołęstwu, które prześladuje od wieków wszystkie nasze poczynania o szerszym znaczeniu politycznym.

(Uwagami tymi podzielił się z nami przedstawiciel jednej z najpoważniejszych instytucyj społecznych w stolicy, bawiący na letnisku w Orłowie).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Gdynia, ul. Szkolna 8.
CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł., pół strony 70 zł., czwarta część strony 40 zł., ósma część strony 20 zł

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: Br. Klugiewicz, Gdynia, Szkolna 8.
Wydawca Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Szkolna 8.